

Z TEATRÓW

Czy pamiętacie Państwo „Porwanie Sabine” niemieckiego pisarza Schönthana? Jest tam sytuacja taka, że pewien prowincjonalny profesor (filolog! — za przeproszeniem) począł i porodził sztukę „klasyczną” na temat historyczny porwania Sabine. Dyrektor wędrującej trupy teatralnej sztukę tę grać postanawia... Jest wieczór premierowy... Grają



Z Teatru: P. Helena Schnupp-Skrzysowska art. oper.
Ostatnia kreacja w „Gasparone” (Teatr Opera).
Fot. art. „Studio”.

akt pierwszy, drugi — publiczność wyje, gwizda, mimo to sztuka osiągnęła sukces i zrobiła kasę. Co się stało? Oto żona dyrektora teatru, mądra pani dyrektorowa, widząc, że sztuka „leci” — po pierwszych dwóch aktach „Porwania Sabine” wstawiła jako ciąg dalszy akty z „Pięknej Heleny”... Publiczność opuściła teatr zachwycona, profesor, jako autor zyskał sławę, wieńce etc... Coś podobnego było z „Szale” p. Krzywoszewskiego... Co akt — to gorzej, tu i ówdzie dały się nawet na widowni słyszeć przeciągłe gwizdy (rzecz w „Bagateli” jeszcze nie nadomowiona!), gdy wtem dyrektora teatru wpada na genialny koncept zaproszenia z nocnej kawiarni „Odrodzenie” pary baletników, która z takim tupetem i nożami w ręku odtńczyła kozaka, że, pomi-

jając podziurawiony tymi nożami dywań i łyzy właściciela — wszyscy byli zachwyceni i sztuka w scenie tańca uzyskała nawet sukces!! A czego w tym „Szale” niema! Jest socjalista i konspirator Kurak (rzecz grozi „Tamtem” Zapolskiej!), jest bunt panny Mery przeciw babce hrabinie (phi, sprawa traci tragedią — „rodów!”), jest polowanie na koźły i głupi Moskal, który poszukiwanemu przez się Kurakowi daje przepustkę do Krakowa (sic!!), jest dalej ta sama panna Mery, która ma aż trzech mężczyzn, ale żadnemu... to jest... ona sama nie wie, któremu... ach, wybucha także wojna w 1914 i Kurak krzyczy: „będzie Polska”, jest także pralut, który lubi kuropatwy, jest rewolwer strzelający i riwiera francuska... Szkoda, szkoda doprawdy interesującej tylko gry artystów jak np. p. Zbuckiego (Moskal, naczelnik straży)...

Już od beznadziejnego „Szale” lepszy cośkolwiek „Dyabeł i kaczmarek” również p. Krzywoszewskiego, lecz i tu się bardzo dziwny dyrekcji teatru im. J. Słowackiego, że sztukę tę, z przed wojny jeszcze znaną, obecnie wznowiła... Jej tematem, ta teza, że w Polsce to „nawet dyabeł dyabłu szyje buty”, wskutek czego dyabeł Rożnik nie zdołał zbałamucić dla siebie ładnej wdówki Katarzyny. Dobrze ją za grała pani Żmijewska, starająca się skutecznie ratować sztukę z pomocą pp. Szymańskiego (Rożnik), Kusłowskiego (chłopiec), Szymborskiego (Wojciech, stróż) i Miarczyńskiego (Kuternoga).

Jeśli nie można wiele powiedzieć o powyższych utworach, a słuchało się ich z niemałą przykrością (zwłaszcza „Szale”), to natomiast wystawiona w teatrze im. Słowackiego sztuka Belgijczyka Gustawa Vanzype’a p. t. „Siejba” bardzo się do dyskusji nadaje i mimo kilku załamań w budowie jest całkiem interesującą i ciekawą omawiającą problem. Chodzi w niej o atmosferę duchową, jaką wytworzyła wojna, chodzi o zmianę, jakiej dokonała ta epoka w duszach ludzkich. I oto widzimy — rzecz istotnie dziwna a piękna! — że pesymiści i egoiści — bankrutują w swoich ideach i zasadach... Widzą taki ogrom cichego bohaterstwa, wszechludzkiego bólu i poświęcenia, że uważają się za mało ważne, przekreślone jednostki nie rzadko pasożytnicze! I w tem tryumf wojny, ta dobra „siejba” krwi i łez. Pysnie w tej sztuce grali p. Adwentowicz (Ferial), p. Sosnowski (Havclair), a zwłaszcza p. Bednarzewska (Pani Havclair). Bez pani Bednarzewskiej trudno sobie dać sobie pomyśleć w Krakowie wielu sztuk. Gra jej pełna namaszczenia, delikatna a głęboka w rysunku, zachwyca każdego; za pomocą bardzo umiarkowanych środków umie p. Bednarzewska pokazać najstraszliwszą i najbardziej przejmującą cierpienia ludzkiej duszy...

Dajmy na chwilę pokój dramatowi; wszak nie wesoło na świecie, źle i biedno, słońca nam jeszcze brak!! A że go niema na niebie, więc trzeba poszukać bodaj w teatrze, na scenie... zatem, kto łaskaw, niech idzie do teatru Opera na „Gasparone” (operetka K. Millöckera), a wśród tych pochmurnych dni zazna bodaj przez trzy godziny trochę blasku włoskiego nieba, pogody i niefasobliwości sprytnych Syrakuzanczyków i złotego humoru występujących artystów. Nacieszy się przedewszystkiem głą i śpiewem p. Schnupp Skrzysowskiej (hrabina Santa Croce). Artystka to wielkiej skali i w najwykwintniejszych operetkach, jak u nas — wprost nie do zastąpienia. Na scenie naprzód wygląda tak uroczym, że stanowczo p. Stępniewski do tej kochanej wdówki za mało ogniska się zabierał... Gra jej pełna dystynkcji i kultury, głos bezwzględnie czysty i piękny. Nic dziwnego, że i inni z grających dostrajali

się do głównej bohaterki. P. Lelewicz (podest), p. Rąbski (jego syn), p. Korabianka (Sara), p. Zimajerowa (przewyborna), p. Minowicz (Benazzo) dawno nie mieli tak szczęśliwych chwil, jak w „Gasparone”. Dyrekcji za wznowienie tej śpiewnej operetki należy się żywe uznanie... Co począć na to, kiedy niektóre rzeczy im starsze, tem lepsze??... Niejeden pan i niejeden pani z dużym sentymentem słuchała barwnej muzyki... Jakież westchnienia... wspomnienia... uśmiech dobrotliwy... Hej!... b—r



Z Teatrów: P. Konst. Bednarzewska art. dram. Teatru im. Słowackiego. Ostatnia kreacja w „Siejbie”.
Fot. art. Kuczyński.

NADESŁANE.

W wyższej uczelni
STRÓJ
rozpoczynają się
KURSA
KROJU i SZYCIA
od 1 maja br.
Kraków, Szczepańska 7. I.p.

AKCJE

oraz wszelkiego rodzaju papiery wartościowe wykonują po cenach konkurencyjnych

ZAKŁADY GRAFICZNE SKI AKC RYNGRAF

Kraków, ul. Sławkowska Nr. 11.

Kraków, ulica Krupnicza Nr. 6.

Telefon Nr. 1102 (a—b).

Druk-Lito-Foto-Cynko-Negro-grafia. Nakłady Etykiety-plakaty.

Własna Introligatornia uruchomiona.

Pracownia kapeluszy damskich

„ANTONINA”

Kraków, ul. Floryńska L. 13. I. p.
(w odworcu)

poleca kapelusze damskie i oryginalne modele w wielkim wyborze — oraz przyjmuje wszelkie roboty w zakresie modniarstwa wchodzące

po nader przystępnych cenach.